



R. FRANCKLEE, został pierwszym posłem chińskim przy rządzie polskim w Warszawie.

WYDANIE: ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



SIERŻANT BALISTA, dowódca zbuntowanych wojsk kubańskich, obecny dyktator Kuby

ROK XI.

CZWARTEK, 5 PAŹDZIERN. 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 276

DALSZE ZAMACHY NA MINISTRÓW W AUSTRJI planowali narodowi socjaliści. -- Kanclerz Dollfuss powraca do zdrowia

Wiedeń, 5 października. Prowadzone przez policję wiedeńską dochodzenie w sprawie zamachu na premiera Dollfussa przyczyniło się do ujawnienia sensacyjnych szczegółów. Okazuje się, że austriacka partia hitlerowców miała już w najbliższym czasie przystąpić do wznowienia akcji tero-

rystycznej drogą zamachów skierowanych przeciwko wybitnym osobistościom.

Nie ulega wątpliwości, że zamach na kanclerza Dollfussa jest pierwszym z serii zamierzonych zamachów.

Wiadomości te wymieniają nazwiska wybitnych osobistości austriackich, znajdujących się na „czarnej liście”.

Oprócz Dollfussa, mają być dokonane zamachy na wicekanclerza Fey'a, oraz przywódcę Heimwehry Starhemberga.

Oprócz tego wzmocniona ma być akcja terrorystyczna zapomocą zamachów

kolejowych, tembardziej, że na czele kolejniactwa austriackiego znajduje się znienawidzony przez hitlerowców b. minister spraw wojskowych Vaugoin.

Wiedeń, 5 października.

Prasa wiedeńska przypomina, że obecny zamach na Dollfussa jest już trzecim z kolei zamachem na najwyższą osobę w państwie od czasów wojny. Pierwszy zamach dokonał na kanclerza ks. Seipla socjalista Jawurek, a doktora Steidlego usiłował zamordować jakiś hitlerowiec.

Wiedeń, 5 października.

Badany przez policję sprawca zama-

chu na kanclerza Dollfussa Dertil żegnał, że nie miał zamiaru zabić kanclerza, lecz chciał tylko zwrócić uwagę, że jest pewna osoba, która nadaje się na stanowisko kanclerza.

Nazwiska tej osoby Dertil jednak nie wymienił.

Równoczesne informacje u przyjaciół Dertila nie dały rezultatu.

Wiedeń, 5 października.

Stan zdrowia kanclerza Dollfussa w dniu dzisiejszym znacznie się poprawił.

Kanclerz nie ma gorączki i prowadzi sprawy państwowe ze swego mieszkania.

Lotnik sowiecki zbiegł na łotwę

Ryga, 5 października.

(t) Przed dwoma dniami zbiegł wraz z samolotem na terytorium Łotwy pilot sowiecki Krawicz. Znajduje się on obecnie w areszcie i władze badają, czy nie ma się tu do czynienia ze szpiegiem. Lotnik Krawicz nie może udzielić dostatecznych wyjaśnień co do przyczyny ucieczki, jednak prosi, aby nie wysyłać go z powrotem do Sowietów, gdyż czeka go tam kara śmierci.

Katastrofalny pożar w Szwajcarii

Bazylen, 5 października.

(t) W kantonie Wallis miał miejsce katastrofalny pożar. Ogień nawiedził wieś Bovernier, która całkowicie spłonęła. Ogółem zniszczonych zostało 52 zabudowań gospodarskich wraz z kościołem i szkołą. Przeszło 100 osób znalazło się bez dachu nad głową. Straty wynoszą przeszło pół miliona szwajcarskich franków. Rząd przystąpił do szeroko zakrojonej akcji pomocy dla pogorzelców.

Dlaczego Niemcy chcą się zbroić? Oświadczenie Goeringa wobec przedstawiciela prasy francuskiej

Paryż, 5 października.

Specjalny sprawozdawca „Paris Soir” znany publicysta Sauerwein ogłasza wywiad z Goeringiem. Premier pruski oświadczył z naciskiem, że Niemcy nie chcą wojny. Francja i Niemcy nie mogą dążyć do wzajemnego zniszczenia. Żadna wojna z przeszłości nigdy do tego nie doprowadziła i nie doprowadzi w przyszłości. Naród niemiecki nie rozpocznie wojny, gdyż zbyt mało ma do wygrania a dużo do stracenia.

O skrawek terytorium — mówił Go-

ering — również błąd się nie będziemy, ale przeciwko wrogowi, który pragnąłby nas zniszczyć, prowadzić będziemy wojnę do ostatniego człowieka. Nie znamy idei rewanżu. Goering twierdzi, że zakazał śpiewania starej piosenki niemieckiej: „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen”.

W dalszym ciągu premier pruski uzasadnia potrzebę posiadania broni defensywnej, a w szczególności lotnictwa. Minister pragnąłby zreformować niemieckie lotnictwo komunikacyjne i zastąpić

stary, nie dający gwarancji bezpieczeństwa sprzęt, nowymi sprowadzonymi aparatami trzymotorowymi.

Młodzież niemiecka musi się oswoić z lotnictwem. Oto dlaczego Goering popiera lotnictwo sportowe i szybowcowe, które nie mają nic wspólnego z przygotowaniem do wojny. Ale potrzebne jest Niemcom i obrona powietrza. W każdej chwili Niemcy — zdaniem Goeringa — mogą być zaatakowane przez sąsiadów — sprzymierzeńców Francji. Tym atakom, mającym na celu zniszczenie Niemiec, nie mogłyby się one teraz oprzeć. W celu obrony chciałby więc Goering posiadać małą flotę powietrzną, złożoną z aparatów myśliwskich.

Berlin, 5 października.

Gabinet Rzeszy uchwalił ustawę wprowadzającą wzmocnioną ochronę prawną przedstawicieli sądownictwa i prokuratury członków armii policji, związku ochrony przeciwlotniczej, oddziałów szturmowych, „Stahlhelmu” i funkcjonariuszy partii hitlerowskiej.

Za zamach na te osoby ustawa grozi karą śmierci lub długoletnim ciężkim więzieniem. Podobne kary przewidziane są za wydawanie względnie sprowadzanie z zagranicy druków o treści antypaństwowej. Następnie gabinet przyjął ustawę o reglamentacji zawodu dziennikarskiego, normującą warunki pracy i stanowisko prawnopubliczne dziennikarzy. Związek prasy niemieckiej jako centralna organizacja dziennikarska Rzeszy otrzymuje charakter instytucji prawnopublicznej.

Sabotaż na Ukrainie. Wieś nie dostarcza zboża

Moskwa (PAT), 5 października.

Z Ukrainy donoszą o bardzo poważnym osłabieniu tempa dostaw zbożowych. Plan wrześniowy nie został wykonany. Okręg kijowski dostarczył mniej niż połowę preliminowanego kontyngentu. Jedyny na całej Ukrainie o-

kręg doniecki wykonał około 94 proc. planu. Wobec bardzo dużego urodzaju świadczy to o ponownym odrodzeniu nastrojów sabotażowych na Ukrainie. O sporadycznych wypadkach sabotażu nadchodzą różne wieści z republik środkowo-azjatyckich.

Zderzenie auta z wożem 2 osoby zostały poturbowane

(gk) Wczoraj w godzinach popołudniowych na Placu Wolności zdarzył się niecodzienny wypadek. Nadeżdżające z Pomorskiej auto najechało na wyjeżdżającą z domu przy ul. Nowomiejskiej furę. Skutki zderzenia okazały się fatalne. Dwaj mężczyźni, znajdujący się na

wozie skutkiem gwałtownego wstrząsu spadli na ziemię.

Pogotowie udzieliło pomocy mocno poturbowanym: woźnicy 24-letniemu Stefanowi Graczykowi (Sobieskiego 12, Koziny) oraz 39-letniemu Stanisławowi Blochowi (Lipowa 49).

Syn pobił ciężko ojca

Krwawa bójka przy ul. 11 Listopada

Łódź, 5 października.

(gk) Wczoraj w godzinach wieczornych w domu przy ulicy 11-go Listopada 86 rozegrała się krwawa bójka między 27-letnim Bronisławem Ogińskim a ojcem jego 71-letnim Janem.

Przyczyny bójki, w rezultacie której Jan Ogiński walczył ze śmiercią są następujące:

Ogiński posiada konie, które syn jego Bronisław przewozi transporty towaru itp. Wczoraj wieczorem młody Ogiński wrócił pijany do domu. W kilka minut potem przyszła jego narzeczona, z którą wszczął awanturę. Bronisław Ogiński w pewnej chwili rzucił się na młodą kobietę i począł ją bić.

W obronie katowanej stanął ojciec Ogińskiego, 71-letni staruszek, który począł mitygować syna.

Gdy perswazje jego nie odniosły żadnego skutku zasłonił sobą kobietę. Młody Ogiński, na którego działał alkohol rzucił się na ojca, którego począł okładać jakimś tępym narzędziem.

Staruszek padł na ziemię brocząc krwią. Sąsiedzi, którzy rychło dowiedzieli się o krwawej bójce wezwali lekarza pogotowia, który stwierdził trzy rany głowy oraz ogólne, bardzo ciężkie połuczenie.

Jana Ogińskiego przewieziono w stanie bardzo poważnym do szpitala św. Józefa, gdzie walczył ze śmiercią.

Ludożerstwo w poł. Afryce wśród tubyłców z powodu kłęski suszy

Londyn, 5 października.

(t) Pisma donoszą o wielkiej klęsce jaka nawiedziła południową Afrykę. Od dłuższego już czasu ta część kraju nawiedzona jest strasznymi upałami. Rzeki już dawno wyschły a nawet źródła przestały bić. W Basutoland tysiące tubyłców cierpi straszną nędzę, nie mają co jeść i pić. Z powodu strasznej suszy zginęło w ciągu ostatniego roku milion owiec. Jeden z tubyłców zjadł nawet dwoje dzieci, za co został aresztowany. Narazie nie wiadomo jak zaradzić w tej sytuacji.

Spadek z Meksyku

— oto fascynująca powieść o przygodach młodego warszawianina i młodej tarnowianki, którzy opuszczają ojczyznę i ruszają do Meksyku dla odebrania zapisanej im przez wujka spuścizny. Powieść ta drukowana jest w całości w nrze 19-ym tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

który nadto zawiera nowelę, dział filmowy, humor, anegdoty i. t. d.

Cena numeru — 30 gr

Przytułek dla „zdetronizowanych książąt”

General kozański lokajem, a córki ministrów w roli praczek i pokojówek

(sb) O życiu uciekinierów z Rosji sowieckiej we Francji, pisano już niejednokrotnie. Mało jednak wspomniano o cichym zamku Sains - Genieveys - des-Bois, który znajduje się pod Paryżem. Do najciekawszych miejsc w tym pałacu należy kapliczka, w której znajduje się niezmiernie charakterystyczna tablica. Na płycie marmurowej, wmurowanej w ścianę znajduje się następujący napis:

— Do 1 stycznia 1928 zamordowali komuniści 31 biskupów, 1500 duchownych, 500,000 mieszczan, 70,000 przeciwników politycznych, 320,000 arystokratów i 1,200,000 chłopów i żołnierzy. Niech im ziemia lekka będzie!

Przed tablicą tą zatrzymują się dzień w dzień te same osoby — mieszkańcy zamku. Ogółem w zamku mieszka 250 osób. Są to kobiety i mężczyźni, członkowie arystokracji rosyjskiej. Po przewrocie w Rosji wyemigrowali oni do Francji. Niedawno zaopiekowała się nimi księżna Wickerska i pewna filantropka angielska, które zakupiły ów zamek.

Do pałacu tego przyjmowani są jedynie członkowie arystokracji rosyjskiej, jednak z chwilą wejścia do zamku, każdy z nich musi natychmiast zapomnieć o swym pochodzeniu. Książę, hrabia czy generał są tu równi. Wszyscy muszą spełniać codzienną pracę, do jakiej napewno nie byli jeszcze przed piętnastu laty przyzwyczajeni, a więc szorować garnki i prać bieliznę.

Dyrektorem tego niezwykle zakładu dla „zdetronizowanych książąt” jest książę Gagarin, były szef kancelarii cara Mikołaja. Zastępcą jego jest generał Ofroimow, adiutant ostatniego ca-

ra. Książę Gagarin jest dyrektorem, buchalterem i kasjerem w jednej osobie, generał zaś zajmuje się sprawami gospodarczymi.

Zakład stolarski produkuje meble na sprzedaż, od czasu do czasu zaś wyrabia trumny dla pensjonariuszy zamku, którzy schodzą z tego świata.

W kuchni „naczelną władzą” jest żona byłego ministra. Jej pomocnicami córki hrabiów i generałów. Również pomocy waczki są córkami byłych książąt ro-

syjskich. Żona byłego premiera spełnia na zamku rolę gospodyni. „Służącym do wszystkiego” jest były generał kozacki Sziroki. Do obowiązków jego należy rąbanie drzewa, palenie w piecach, czy szczenie butów i t. d.

W tym niezwykle „domu starców” panuje surowa dyscyplina a o minionej świetnej przeszłości wolno wspominać tylko na wieczorowych ogólnych zebraniach. W ciągu całego dnia żadne tytuły nie obowiązują...

„Klub stu tysięcy mil”

(x) W stanie Michigan powstał przy poparciu wielkich koncernów automobilowych, oryginalny klub. Nazwa tego klubu brzmi: „Klub stu tysięcy mil”.

Członkiem tego klubu może być każdy automobilista, który wykaże się, że swoim wozem przejechał ponad sto tysięcy mil.

Jak dotychczas, klub ten liczy tysiąc stu członków. Z pośród członków klubu, pewien obszarnik wiejski ze stanu Nevada może się popisać tem, że swym „przedpotopowym” samochodem przejechał 520 tysięcy mil. Jest on dzięki temu powszechnie stawiany za wzór automobilisty, który najracjonalniej eksploatauje swój wóz i najlepiej się z nim obchodzi.

Trzeba bowiem dodać, że przeciętna wytrzymałość wozu ciężarowego obliczona jest na sto tysięcy mil.

Miljonerka, która cuchnie z brudu...

Rewelacyjne szczegóły z prywatnego życia Edith Rockefeller—Mc. Cormick

(z) W Ameryce ujrzała ostatnio światło dzienne książka, poświęcona opisowi intymnego życia córki największego miliardera amerykańskiego, Edith Rockefeller. Autorem tej książki jest Emil Amman, który w ciągu wielu lat pełnił u p. Rockefeller — Mac Cormick obowiązki szofera.

Trudno stwierdzić, o ile dane, umieszczone w książce Ammana, są prawdziwe. Nie ulega jednak wątpliwości, iż książka ta wywołała niebywałą sensację w całej Ameryce i cieszy się olbrzymim popytem.

Z autobiografii Ammana, zamieszczonej na wstępie książki wynika, że ma on za sobą dość awanturniczą przeszłość. Pochodząc z zamożnej rodziny szwajcarskiej, Emil Amman rzucił uniwersytet i opuścił dom rodzicielski, włączając się ko-

lejno po Australji, Afryce i wreszcie ułtkwił w Ameryce, gdzie zabrał się do szoferki. Wkrótce dostał się na służbę do Edith Rockefeller, naówczas już żony słynnego milionera Mac Cormicka.

Podczas wojny Amman wraz ze swymi chlebobdawcami znalazł się w Szwajcarii. W okresie tym córka miliardera amerykańskiego była do tego stopnia opanowana żądzą podróżowania, iż w ciągu krótkiego czasu objechała Europę wzdłuż i wszerz. W końcu to mordercze tempo życia tak dalece wyczerpało dawną łwicę salonów nowojorskich iż w 50-ym roku swego życia nie pozostała na niej nawet śladów jej dawnej piękności.

Emil Amman wyraża przypuszczenia, iż decydującą rolę w przedwczesnym zwiędnięciu urody pięknej ongiś Edith Rockefeller odegrał antyhygieniczny tryb życia. Córka miliardera nigdy nie myła włosów, kąpała się nie częściej, jak raz miesięcznie i to pod naciskiem swego do mowego lekarza. Bieliznę zmieniała wówczas, gdy sekretarka wymusiła to na niej, albowiem dochodziło do tego, iż trudno było obok milionerki ustać.

Niewytłumaczony wstręt odczuwała Edith Rockefeller do mycia zębów. Zależało to za nią jej lekarz - dentysta, któremu pozwalała na tę czynność. Wizyty u dentysty sprawiały jej jakąś chorobliwą przyjemność i często przyznawała się wobec swej sekretarki, iż siedząc w fotelu dentystycznym, odczuwa nieopisaną rozkosz.

Gdyby to było możliwe — przyznała Edith Rockefeller — najchętniej nigdybym nie wstawała z fotela dentystycznego. Najmilszy był moment, gdy lekarz instrumentem swym dotykał otwartego nerwu chorego zęba. Doznawała wówczas uczucia, o jakim nigdy nie marzyła.

Amman zmuszony był do opuszczenia służby u p. Rockefeller - Cormick, ponieważ żona jego zazdrośna była o sekretarkę milionerki i wymusiła na tej ostatniej wydalenie szofera. Po pewnym czasie Amman zwrócił się do byłych chlebobdawców o ponowne przyjęcie do pracy, lecz zamiast odpowiedzi — jak opowiada — spotkał się z intrygami przeciwko swej osobie, w wyniku których umieszczony został w zakładzie dla umysłowo - chorych. Jedynie dzięki energicznej interwencji przyjaciół Ammana, którzy wdobyli proces przeciwko Edith Rockefeller, udało mu się opuścić gościnne progi kliniki psychiatrycznej.

Niewiadomo w jakim stopniu dane i fakty, któremi operuje w swej książce Emil Amman, odpowiadają rzeczywistości. Faktem jest jednak, że autor książki, zawierającej intymne szczegóły z życia Edith Rockefeller - Cormick, ma zabezpieczoną przyszłość, ponieważ książka ta jest rozchwytywana nie tylko w amerykańskich kołach finansowych, lecz i w szerokiej masach ludności amerykańskiej.

Człowiek, który ma pecha...

Mimo 25 włamań, ani razu nie zdobył łupu

(x) Mimo, że jak twierdzą starsi ludzie, los człowieka zależy od niego samego, są jednak ludzie, którzy mają wybitnego pecha. Poprostu nic im się w życiu nie udaje.

Niezwykłego pecha ma jednak Piotr Paweł Westra ze Sztokholmu z zawodu... włamywacz. Westra za młodu miał zostać fryzjerem i w tym celu praktykował w zakładzie fryzjerskim. Nie szło mu jednak w tym fachu. Nie potrafił niczego się nauczyć. Przy ondulacji, palił paniom włosy, a podczas golenia zaczął panów. Ponieważ na plecy niezgrabiasza padały wciąż razy majstra, Westra postanowił pożegnać fach fryzjerski i wziąć się do innego zawodu.

Tym innym zawodem miał być fach złodziejski. Westra liczył siedemnaście lat, gdy dokonał pierwszego włamania. Dostał się on po drabinie na pierwsze piętro pewnego domu, gdzie zamierzał po wyjęciu szyby, dostać się do wnętrza i ukraść co się da. Lokatorką tego mieszkania okazała się jednak rezolutna kobieta, która słysząc szmery oczekiwala włamywacza przy oknie. Gdy głowa Westry ukazała się na wysokości parapetu okiennego, energiczna niewiasta, pchnęła drabinę i poprostu wyrzuciła włamywacza za okno. Hałas zwał stróża bezpieczeństwa i Westra powędrował za kratki.

W wyniku rozprawy sądowej został on uwolniony, ponieważ sędzia uwzględnił jego młody wiek i uznał za wystarczającą karę upadek z okna pierwszego piętra.

Ten nieszczególny początek nie odstraszył Westry. Włamał się on następnie do pewnego sklepu spożywczego. Nie zdał jednak wejść do wnętrza, a już został schwytany. To włamanie przyniosło mu w rezultacie karę więzienia. Od tej chwili życie Westry upływa pomiędzy więzieniem i złodziejskimi melinami. Zresztą przesiedział on w więzieniach większą część swego życia.

Niedawno schwymano go znów na gorącym uczynku włamania. Tym razem włamanie było starannie pomyślane. Westra zamierzał okraść dom bankowy i w tym celu przygotował podkop, zabezpieczył sobie tajne wyjście na wypadek wizyty nienoszonych gości, zaopatrył się w najnowsze narzędzia do rozpruwania kas i... wszystko naprzód. Schwytano go w chwili, gdy po otwarciu drzwi wchodził do pokoju w którym stała kasa.

To jednak nie byłby największy pech Westry. Po ostatnim schwytaniu policja wraz z aresztantem urządzili sobie małą ucztę jubileuszową, ponieważ było to dwudzieste piąte z kolei aresztowanie Westry schwytanego na gorącym uczynku.

Niewiadomo tylko dlaczego Westra trzymał się tak uparcie swego fachu... włamywacza, który prócz więzienia nie przynosił mu żadnych innych korzyści. W ciągu dwudziestu pięciu swoich włamań, Westra nie udało się ani razu wynieść łupu, nawet wartości jednego grosza. I powiedzcie, czy nie istnieją ludzie pechowi?..

Llanfairpwllgwyngyll

Taką dziwną nazwę posiada jedno z miast angielskich

(sb) W najbliższym czasie książę Walji udać się ma na zaproszenie lorda Angleseya do miasta Lfair. Z nadarzającej się okazji postanowili skorzystać mieszkańcy Llanfair i poprosić następcę tronu o udzielenie im zezwolenia na zmianę nazwy ich grodu.

Okazuje się bowiem, że miasto Llanfair nazywało się kiedyś zupełnie inaczej. Jest to miasto, które posiada najdłuższą nazwę na świecie. Nazwa ta składa się z 58 liter i 19 sylab, przyczem jest wprost niemożliwa do wymówienia.

Gdyby całą tę nazwę wypisać na tablicy nad dworcem kolejowym, tablica ta musiałaby być długa na 7 i pół metra. Miasto to nazywa się następująco:

„Llanfairpwllgwyngyllgeogerychwyrndrobwllllandsilloogogogh”.

W skróceniu zaś nazywa się poprostu „Llanfair”. Mieszkańcy Llanfair zrygnawali obecnie z pierwotnej nazwy miasta, chcą jednak koniecznie, by miasto ich nazywało się przynajmniej — „Llanfairpwllgwyngyll”.

Francuski „admiral” z ...Koeppenick

odbywał inspekcje statków, pożyczał pieniądze, hulał i osiadł... za kratami

(sb) Przed wojną wielkie poruszenie wywołała znana afera kapitana z Koeppenick. Rzekomy kapitan jak wiadomo był zwykłym szwecem, który w mundurze oficera skonfiskował kasę i „zarządził aresztowania”.

Obecnie podobna afra wykryta została we Francji. Tym razem bohaterem jej jest pomocnik ślusarski Karol Roux. Roux mieszkał w Marsylii, a chcąc w jakikolwiek sposób zrobić „karjerę” obstał mundur admirała floty fran-

cuskiej.

Za mundur ten, oczywiście, krawcowi nie zapłacił. Następnie udał się on do znanego jubilera, od którego nabył kilka kosztowności, wystawiając czeki bez pokrycia. Klejnoty te zaraz zastawił w lombardzie, a uzyskane pieniądze począł wydawać na hulanki.

Wkrótce dostał się w wyższe sfery miejscowego społeczeństwa. Wytworzył się ulubieńcem niewiast. Gdy „admiral” znalazł się w trudnościach finansowych, pożyczono mu z przyjemnością kilka tysięcy franków.

Admiral chwalił się wszędzie, że ma poważne konto w banku, zamek w Margau i luksusowo urządzone mieszkanie w Paryżu. Bezcelność swą posunął do tego stopnia, że przybył na statek wojenny „Mexique” celem dokonania inspekcji. Został przyjęty z wszelkimi honorami, a nawet kapitan statku dał się wyprowadzić w pole.

Pomysłowego oszusta zdemaskowano tylko dzięki przypadkowi. Oświadczył się on mianowicie dwu kobietom jednocześnie, przyczem „pożyczył” od nich większe sumy. Gdy panie te spotkały się w pewnym towarzystwie i porozumiały, oszustwo wyszło na jaw. Wkrótce napłynęły skargi od jubilera, krawca i innych osób.

Ujęcie dwóch bandytów

którzy dokonali zuchwałego napadu pod Kielcami

Kielce, 5 października.
(K) We wsi Rosiejów pow. pińczowskiego, dwóch ludzi, uzbrojonych w rewolwery, napadło na jadących do Kazimierzy Wielkiej kupca Skrobota Zygmunta i jego furmana Andrzeja Szyman

ka, którym zrabowali wiezione towary. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że napadu dokonali Roman i Jan Sowiński, których aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Tragiczna śmierć chłopca w płomieniach

Syn gospodyni wzniecił groźny pożar

Radom, 5 października.
(ek) Przed trzema tygodniami donosiłszy o wielkim pożarze we wsi Waclawów pod Radoniem. Spłonęła wówczas doszczętnie zagroda Józefa Pietrzyka. Straty wyniosły 8000 zł.

W czasie pożaru znalazł śmierć w płomieniach syn gospodyni Jan Pietrzyk. Prowadzone dochodzenie wykazało obecnie, że pożar rozniecił tragicznie zmarły chłopiec przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Łup świętokradców zakopany w ziemi

Wielki sukces policji w pow. starogardzkim

Starogard, 5 października.
(T) W poniedziałek 2 bm. w godzinach rannych policja powiatu Starogardzkiego z komendantem powiatowym P.P. kom. Tużem na czele zlikwidowała, dotychczas nieuchwytną szajkę świętokradców, którzy w ciągu ostatniego roku dokonali kilku włamań do kościołów w Osieku, Opaleniu i Smętowie.

Starogardu wskazali policji miejsce, w którym zakopano zrabowaną biżuterję. Ponadto wydali dalszych współników włamań — Maksymiljana Szydłowskiego, Kazimierza Szpotkańskiego, Gertrudę Zielińską i Zofję Szpotkańską ze Starogardu, których osadzono w więzieniu.

Policja osadziła w więzieniu trzech świętokradców: Rogalskiego, Mazię i Mamikowskiego, wszystkich z Mirotek powiatu Starogardzkiego.

W czasie rewizji w pobliżu mieszkań włamywaczy w Mirotekach policja odnalazła w ziemi zakopany łup pochodzący z ostatniego świętokradztwa z kościoła w Osieku.

Tegoż dnia policja Starogardzka ujęła sprawców zuchwałego włamania do składu jubлера Fischera w Starogardzie gdzie łupem padła biżuterja wartości około 50 tys. złotych.

Aresztowani włamywacze: Alfons Izakowski i Zbigniew Mrówczyński ze

Samobójstwo 26-letniej kobiety

Lódź, 5 października

(gk) — Wczoraj, w godzinach wieczorowych popełniła samobójstwo przez wypicie większej ilości amoniaku 26-letnia żona bezrobotnego Wiktorja Hejniak, zamieszkała przy ulicy 11-go Listopada 68.

Przyczyną desperackiego kroku Hejniakowej była ciężka choroba. Hejniakowa bowiem od dłuższego czasu cierpiła na nerki.

Lekarz pogotowia po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy — odwiózł ją w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Pobill wierzyciela,

który przybył celem odebrania należnych mu pieniędzy

Lódź, 5 października.

(gk) Zawód inkasenta nie jest miły i często jest powodem rozmaitych przykrości. 32-letni Józef Radomski zamieszkały przy ulicy Wilanowskiej 5 poszedł wraz z przyjaciółmi inkasować należność od dłużników, zamieszkałych przy ulicy Wilanowskiej.

Wierzyciele wybrali złą porę — noc. Rozwoleczyło to tak dalece dłużników, że poturbowali mocno obydwu przyjaciół szczególnie zaś Radomskiego, któremu lekarz musiał udzielić pomocy.

Rozwój aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Jankielowicza (Stary Rynek 9), L. Stackela (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ka (Główna 50), L. Pawłowickiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

Smiertelnie postrzelił się w brzuch

podczas manipulowania rewolwerem

Kielce, 5 października.
(K) We wsi Rokitno w pow. włoszowskim Ignacy Załwa, manipulując rewolwerem, trzymany w kleszeni, spowodował wystrzał.

Kula przeszła przez dłoń i utkwiała w jamie brzusznej. Po przewiezieniu do szpitala Załwa zmarł.

Dostajemy się jednak do wnętrza

PIERWSZY MILJON

na Nr. 61.415

oraz

225.000 zł. na Nr 5.351 100.000 zł. na Nr 107.462
100.000 „ „ „ 112.612 75.000 „ „ „ 33.687

jak również wielka ilość wygranych po Zł. 20.000,- 15.000,- 10.000 itd. i t. d. i t. d.

padły w szczęśliwej kolekturze

W. KAFTAL I S-KA, Łódź

UL. PIOTRKOWSKA 54

Centrala KATOWICE.

P. K. O. Nr. 304.761.

To też wszyscy grają u KAFTALA Losy I Klasy 28 Loterji są już do nabycia

Wobec zmiany systemu gry ciągnięcie odbędzie się już 19 paździer. br.

KAFTAL to synonim szczęścia!

Obrazki z łódzkiego życia

„W nocnych spelunkach, gdzie życie wre!..“ Bo się dzieje wewnątrz, gdy od frontu wszystko śpi

Lódź, 5 października.

Czy Łódź ma nocne życie?

Nieliczne eleganckie lokale łódzkie zamykają podwoje swe — z małymi wyjątkami już o północy lub krótko po niej. Bo wogóle Łódź jest miastem pracy, wcześniej wstaje, wcześniej też chodzi spać. A nieliczna — jak na miasto o 600 tysiącach mieszkańców — garstka hulaaków nie tworzy u nas, jak gdzie indziej całej warstwy społecznej, któraby lokale takie frekwencją swą podtrzymywała.

A jednak — mamy w Łodzi nocne życie o swoistym charakterze. Znaczna część życia tego rozciąga się na szereg czwartorzędnych, t. zw. „zakazanych lokali“ o których szerokie warstwy publiczności naogół nie wiedzą... Nie winny wygląd lokali tych za dnia zupełnie nie zdradza istotnego ich charakteru. Dopiero pod osłoną dyskretności nocy oraz jeszcze dyskretniejszych szczególnie zamkniętych od frontu drzwi kwitnie w nich życie nocne...

Jest godzina pierwsza po północy. Na ulicach pusto już i głucho. Pracownicy mieszkańcy śpią, gdzieś tam tylko rozlegają się jeszcze kroki spieszącego do domu, zapóźnionego przechodnia.

Śpi również melina. Ale — jest to sen pozorny tylko — sen „od frontu“. Okienne są zamknięte, drzwi wejściowe założone sztabą żelazną. Nie słychać żadnego odgłosu nawet w szparach okien nie widać światła. Czy możliwe, aby tu nie pograżone było wszystko w głębokim śnie?

A jednak — gdy zapukamy raz i drugi — odemknie się jedna połowa desek, tarasujących drzwi i ujrzymy wylazającą z ciemności parę oczu, badawczo wyglądających: kto puka? Są to oczy krzepkiego właściciela lokalu...

Wejście wcale nie jest tak łatwe... Krzepki właściciel nie wpuszcza każdego...

Dostajemy się jednak do wnętrza

meliny przy pomocy wtajemniczonego przewodnika. Gospodarz wysuwa ostrożnie głowę na ulicę, przekonywa się, że w pobliżu nigdzie niema policjanta i — wpuszcza wreszcie. — Deska przy drzwiach wejściowych zamyka się za nami szybko i szczerze — jesteśmy w lokalu.

Nadal jednak ogarniają nas misticzne ciemności. W pierzyszym pokoju, — gdzie stoi pusty bufet i kilka mocno nad wyreżonych stołków pod ścianą, panuje gęsty mrok. Ale z sąsiedniego pokoju pada jednak smuga światła, w tę stronę

Idźmy ostrożnie, bo nadeptniemy jeszcze kogoś. Na stolikach i na podłodze rozwalonych jest kilka ciał ludzkich i w mroku rozlega się miarowe chrapanie.

Przedostaliśmy się wreszcie do sąsiedniej izby. Światło — ruch — ochryple głosy — śpiew... Tu bije serce meliny...

Tęga, przysadzista baba — żona gospodarza — stawia przed nami „halbkę“. Rozglądamy się po „farajnie“. Najbliższy nasz sąsiad przy pobliskim stoliku wali pięścią w stół i krzyczy na cały głos do siedzącego naprzeciw niego obywatela.

— Żeby — psiakrew — sześciu zlociszów nawet nie dać za taką rzecz?... Gdzie ty, Wacek, masz sumienie?...

Wacek, starszy już jegomość w okularach, ogląda badawczo jakiś błyszczący przedmiot — jest duży pierścionek z rubinem czy ametystem — i oświadcza wreszcie flegmatycznie:

— Ostatecznie — cztery. Więcej nie mogę. Nie warto ryzyka...

Rozlega się mocne, z temperamentem przez zęby wycędzone przekleństwo rodzicielskie i następuje nowa inkwizycja do Wacka.

— No — a pięć dasz? Nie? Gdzie ty sumienie masz człowieku?!

Po drugiej stronie siedzi kilka dziewcząt w towarzystwie mężczyzny. Jedną z nich, usadowiwszy się na kolanach swego rycerza, zawodzi fałszywym głosem:

„Mów, że kochasz mnie,

„Dźwięk słów twych upaja i wzrusza...“

Ale śpiew ten zmacony zostaje przez koleżankę, ładną i młodą jeszcze dziewczynę ze śladami ospy na twarzy. — Wreszcie podniecona:

— Ty zło zatracona!... — Ty chol... Żebyś, Władziu, nie chodził z nią, powiedziałam ci... Wczoraj oddała wszystko,

co zarobiła, Zezowatemu... Czekaj — powiem wszystko!...

Zachłysnęła się aż... Biedna... Głos jej nabrzmiął jest tak szczerem oburzeniem i bólem serdecznym, że bezwzględnie wielką niesprawiedliwością jest ten siarczysty cios pięścią w kark, jakim w tej chwili właśnie „zdziela“ ją jeden z członków ferajny — pewnie ów Władziu...

— Hanka — uspokój się i nie przeszkadzaj, mówię ci podobroci...

Hanka jednak nie uspakaja się po dobroci, tylko wybucha histerycznym płaczem i zostaje wkrótce niezbyt delikatnie wyciągnięta za rękę przez gospodarza do sąsiedniej kuchni. Po chwili słychać stamtąd trzask wymierzonego policzka — szamotanie się...

Ale, naturalnie, nie zwraca to niczyjej specjalnej uwagi. Ot — najwyklesza w świecie scenka obyczajowa... — Triumfująca rywalka obitej sromotnie Hanki drze się teraz jeszcze głośniej: „Mów, że kochasz mnie!...“ a przysadzista gospodyni przynosi kilka nowych halbek.

Jest w tym lokalu również „gabinet“. Mianowicie: dwie przegródki z desek, przystawione do dwu przecinających się ścian i tworzące w ten sposób oddzielne pomieszczenie. Fundator wyciąga z kieszeni od spodni portfel. Jest to duży kosztowny portfel z cennej skóry zagranicznej oraz dużym złotym monogramem na wierzchu. Wyjmule z niego całą zawartość: kilka stułotówek, dowód osobisty i jeszcze jakieś papiery. Pieniądze chowa do kieszeni, papiery drze i rzuca na ziemię, kosztowny portfel ciska jegomościowi, który nazywa się Wacek, poczem oznajmia jeszcze raz głośno:

— Ja płacę! Gdzie jest gospodarz?!

Po chwili cała trójka znikła w gabinecie. Wślad za nimi wsuwa się szybko również kilka kobiet. Gospodyni znosi „halbki“ i „zagrychę“...

Dzisiaj pożyjemy!...

Około siódmej — ósmej rano zamiera nocne życie w melinie. Goście ulatniają się, otwierają się okienne i drzwi wejściowe, gospodarz udaje się na spoczynek... Szary prozaiczny łódzki dzień wpełza do lokalu i nie już nie zdradza teraz tajemnic kwitnącego tu co noc burzliwego, wesołego, hałaśliwego życia... Rem.

Minjatury Humor przedwojenny

Kloc i Kac spotkali się przypadkiem na ulicy.

— Winszuję panu! — powiada Kloc. — Byłem wczoraj na zebraniu klubu sportowego — „Trambladara”, gdzie przemawiał pański syn!.. Cudownie przemawiał!.. Co za dykcja!.. Co za rozmach!.. Prawdziwy mówca!..

— To on odziedziczył po mnie.. — powiada skromnie Kac.

— Tak?.. — Wszyscy byli zachwyceni!.. On mówił, mówił i mówił!.. Cztery godziny gadał!

— To on odziedziczył po matce..

Panna Lulu zaręczyła się wreszcie z przystojnym panem Stefanem. Koleżanki winszują jej. Jedną z nich powiada:

— Wiesz, Lulu, odrazu domyślałam się, że coś między wami jest.. Zawsze widziano was razem..

— Ależ nie podobnego.. — zaprzeczyła Lulu. — Jeśli chcesz wiedzieć prawdę, to Stefan mnie dopiero wczoraj po raz pierwszy pocałował..

— Doprawdy?.. Kiedy to było?..

— Od trzeciej do siódmej!..

Stara pani Nowobogacka opowiada oburzona:

— Dzisiejsza służba, proszę pani, jest okropna!.. Doszło do tego, proszę pani, że moja pokojówka twierdzi, proszę pani, że ona też ma duszę, jak to się pani podoba?!

Pan Eweryst choruje na t. zw. „elegancję”. Ubiera się zawsze według najnowszych wymagań mody, ryby nie tknie nożem, damom ustępuje miejsca itd.

Wczoraj wybrał się ze swym przyjacielem do kawiarni.

— Słuchaj, Fredku — zwraca się do przyjaciela na ulicy. — Zanim wejdziemy do kawiarni muszę cię uprzedzić, że u mnie grunt to elegancja!.. Pamiętaj, zachowuj się przyzwoicie!..

— Dobrze.. — odparł przyjaciel i weszli do kawiarni.

Podchodzi kelner, Pan Eweryst zamawia herbatę, przyjaciel — mleko, Pan Eweryst zagryzł wargi.

— Co ci się nie podobało? — pyta przyjaciel po odejściu kelnera.

— Zachowuj się jak cham! — odparł zdenerwowany elegant.

— Dlaczego?.. Cóż takiego uczyniłem?..

— Jak można było zamówić mleko?.. Do ciemnego krawata zamawia się czarną kawę!

Młodociane robotnice

częściej zapadają na zdrowiu niż ich rówieśnicy

Ustawa o pracy młodocianych i kobiet powiada między innymi, że młodocianych robotników wolno przyjmować do pracy tylko wtedy, jeżeli przedstawia

świadczenie lekarza,

wskazanego przez inspekcję pracy i stwierdzające, że dana praca nie przekracza sił młodocianego.

Tak jest w teorii. A w praktyce?..

Oczywiście, że każdy stara się przedewszystkiem uzyskać pracę, zostawiając kwestię zdrowia na ostatnim planie. Młodociani zabierają się często do pracy dla nich nieodpowiedniej.

zapadają na zdrowiu

i w końcu stają się niezdolni do pracy. Kasy chorych zbadały 14 tysięcy młodocianych robotników, przyczem wyszło na jaw, że blisko 4 tysiące miało

stałe podwyższoną temperaturę,

a blisko 9 tysięcy choruje na próchnicę zębów. Stan dziewcząt jest pod względem zdrowotnym gorszy niż chłopców

Wśród chłopców najgorzej przedstawiają się pod względem fizycznym i moralnym zatrudnieni

w hutach szklanych.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADIA”

CZWARTEK, dnia 5-go października.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego
7.55—8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
8.00—11.30: Przerwa.
11.30—11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.40—11.45: Komunikat Państw. Instytutu Ekspertowego.
11.45—11.50: Komunikat Min. Opieki Społ. dla Państw. Urzędów Pośredn. Pracy.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Muzyka z płyt gramofonowych.
12.30—12.35: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne.
12.35—13.00: Muzyka z płyt.
13.00—15.30: Przerwa.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

Większość z nich pali papierosy i pije alkohol.

Wśród

górników

przeważają choroby serca i systemu nerwowego.

hutnicy

zapadają najczęściej na choroby serca, krawcy i tkacze

na choroby oczu, płuc i serca. Wśród dziewcząt najgorszym stanem zdrowia wyróżniają się szlifierki, następnie

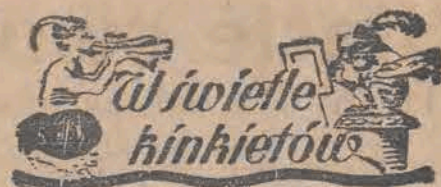
szwaczki i robotnice, zatrudnione w

przemysle włókienniczym

(tkactwo, przedziałnictwo, trykotarstwo).

Co czynić z młodocianymi, których zdyskwalifikowano jako niezdolnych do pracy. Dotychczas działo się tak, że wyrzucano ich poprostu na bruk. Gdy wyczerpywało się ich prawo do świadczeń Kasy Chorych, pozbawieni byli nawet opieki lekarskiej. Zrodził się więc projekt, aby losem młodocianych, pozbawionych pracy wskutek utraty zdrowia zajęły się wydziały opieki społecznej.

Ten.



Listy do gwiazd...

Ramon Novarro od 12-stu lat koresponduje z pewną starszą damą, a Joan Crawford z robotnikiem

(lu). — Wiadomą jest rzeczą, że gwiazdy filmowe w Hollywood otrzymują codziennie stopy listów od swych wielbicieli. Przeważnie listy te otwiera sekretarz lub sekretarka, którzy właściwemu adresatowi doręczają tylko najciekawsze listy. Większość korespondencji wędruje do kosza.

Ramon Novarro od 12 lat otrzymuje codziennie listy od pewnej starszej pani, która jest w nim zakochana. Listy te tak są wzruszające, dama tak troszczy się o zdrowie i życie artysty, że Novarro począł ją uważać za najbliższego swego przyjaciela i ubiegłego lata zaproził ją do swej willi.

Joan Crawford przez długi czas otrzyniwała listy pisane na zatłuszczonym papierze. Listy te przysyłał jej pewien robotnik z femy na dalekim zachodzie. Pisał czule słowa na papierze, w który pakowano mu zwykle śniadanie. Ostatnio Joan Crawford nie otrzymuje już od niego listów, wobec czego przypuszcza, że jej anonimowy wielbiciel ożenił się.

TEATR MIEJSKI

Dziś, w czwartek, z powodu próby generalnej „Dyktatora” przedstawienie zawieszono.

WYPIAŃSKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I ZRZESZEN.

W sobotę o godz. 4-ej po poł. dane będą dla młodzieży szkolnej dwa arcydzieła Wyspiańskiego „Proteslas i Laodamia” oraz „Sędziowie”. Ceny najniższe od 30 gr. do zł. 1.50

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa Nr. 18).

Dziś i jutro nieodwołalnie ostatnie przedstawienia sztuki w 3-ach aktach p. t. „Towarzysz Pancerny”.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(sala Geyera, ul. Piotrkowska 29A).

W sobotę o godzinie 8.15 wiecz. i w niedzielę o godz. 4.15 po poł. i o 8.15 wieczorem wznowiona zostaje operetka w 3-ach aktach Oskara Nedbala p. t. „Polska Krew”.

TEATR REWJI NOWOCZESNEJ

„ALHAMBRA” (Przejazd 34).

W dniu dzisiejszym i następnym do piątku włączanie rewji w 20-tu obrazach p. t. „Indyk i S-ka” w wykonaniu całego zespołu.

ANDRZEJ NOMAR.

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

W jednym z wielkich miast Polski zastrzelony został na ulicy popularny lekarz dr. Mietlicki. O zbrodnię podejrzane są dwie kobiety, z których jedna miała inicjały M. M. Inspektor policji Grant, który prowadził w tej sprawie dochodzenie, zarządził podczas pogrzebu zabitego obserwację wszystkich młodych kobiet.

Inspektor Grant po długich rozmyślaniach wywnioskował, iż list o podobnej treści pisany przez M. M. do doktora Romana Mietlickiego dyktowany był z głębi serca i kobieta dająca y ten sposób dowody swej miłości, niewątpliwie jeśli jest jeszcze w mieście, napewno złoży wizytę na grobie ukochanego mężczyzny. Oczywiście gdy się tylko uspokoi wzburzona opinia.

— A wtedy wpadnie w nasze ręce — doszedł do przekonania.

Rozumując w ten sposób inspektor ustalił sobie plan najbliższej pracy. Poczawszy od dnia w którym odbył się pogrzeb doktora Romana Mietlickiego, ustanowił on w porozumieniu z zarządem cmentarnym specjalnie i dobrze ukryte czaty w pobliżu grobu zamordowanego.

Od tego zarządzenia upłynął zgóra tydzień, lecz w tym okresie nic nie zmąciło ciszy cmentarnej, a grób zastrzelonego lekarza nadal był osamotniony. Powiedzieli liśmi wieńców poruszał monotonię wiatru, i tylko czarne szarfy złocili się nadal napisami.

Inspektor Grant począł już powątpiewać w skuteczność swego planu, gdy pewnego wieczora odezwał się w jego mieszkaniu przywatnem dzwonek telefoniczny.

— Panie inspektorze tu wywiadowca Strzelczyk. Przed chwilą, gdy zluzowałem kolegę, podczas kontroli grobu zauważyłem wśród zwiedzących kwiatów bukietek świeżych ponsowych róż.

— Nie może być! Co pan mówi?! — wybuchnął zaferowany meldunkiem inspektor.

— Tak jest — zapewniał wywiadowca — bukietek ten pozostawiłem na swoim miejscu, aby przekonać pana inspektora.

— Kto go złożył?

— Nie wiem, panie inspektorze. Prawdopodobnie ktoś przyszedł z wizytą na grób podczas służby mego poprzednika.

— Kogo pan zluzował? — zapytał inspektor.

— Adama Drzewkowskiego.

— Dobrze, dziękuję. Za chwilę będę na cmentarzu — oznajmił i przerwał rozmowę.

Przybycie inspektora Granta na cmentarzu potwierdziło cakowicie sensacyjną meldunek wywiadowcy Strzelczyka. Zgnila zieleń mogiły krasil nieduży bukietek ponsowych róż. Przewiazany czarna wstążeczka. Wiązanka ta powędrowała do dowodów rzeczowych ponurej sprawy; wonnego listu, kawałka czarnej pończoszki oraz złotego sygnetu z rubinem. Zawezwany do urzędu wywiadowca Adam Drzewkowski ze skrucia przyznał się, iż podczas pełnienia służby na cmentarzu opuścił swój posterunek na przeciąg 15 minut. Z nieobecności wywiadowcy skorzystała morderczyni, dobrze znać

5) poinformowana o zarządzeniu naczelnika urzędu śledczego. Po doraźnym ukaraniu opieszałego wywiadowcy inspektor udał się na obiad do jednej najbardziej znanych restauracji w mieście, obiecując sobie solennie wziąć się z całą energią do sprawy z ulicy Ludnej, tembardziej, że całe miasto żyło nadal pod wrażeniem dokonanego morderstwa a jedno z bardziej agresywnych pism umieściło dość przejrzyisty artykuł domagając się energiczniejszej postawy odpowiednich czynników wobec morderców doktora Romana Mietlickiego.

Ledwo inspektor Grant siadł przy stoliku, gdy do niego zbliżył się redaktor Steryński, przystojny, młody mężczyzna, autor wielu sensacyjnych powieści.

— Witam pana inspektora. Czy pozwolił pan zjeść obiad przy pańskim stoliku?

— Z całą przyjemnością — odpowiedział inspektor, podnosząc się z krzesła na powitanie dziennikarza, którego považał a nawet lubił, bowiem nieraz spędzał z nim długie wieczory zimowe przy filiżance dobrej czarnej kawy i kieliszku koniaku. I on przychylił się również w dużym stopniu do popularności redaktora Steryńskiego oddając mu rozmaite tematy za co zaszkarbił sobie wdzięczność dziennikarza.

— Co słychać kochany inspektorze? — zapytał ponownie redaktor Steryński, zajmując miejsce vis - a vis niego.

— Dużo i nic — odpowiedział zagadnięty, zając się z anetytem sałatki z pomidorów.

— To drugie nie obchodzi mnie mnie wcale, natomiast to pierwsze „dużo” już mnie elektryzuje. Uszy moje chętnie pochłona krwawe tajemie i zagadki — rzucił z patosem dziennikarz. Na sali odezwały się radiogłośniki w jakiejś rozlewnej melodii.

— To rozumiem! — roześmiał się inspektor — obiad przy dźwięcznej muzyce lepiej smakuje, prawda redaktorze!

— Najoczywistsza — potwierdził dziennikarz i spojrzawszy uważniej na sąsiada zagadnął zniemacka.

— Zdaże mi się, że coś pana gnębi.

Inspektor przerwał jedzenie.

— Ta zbrodnia z ulicy Ludnej. Jestem jeszcze w szczerem polu i nigdy nie przypuszczałem, że będę miał z nią tyle ambarasu — zwierzył się zafrasowany inspektor.

— Każda zagmatwana zagadka, bywa wcześniej czy później rozwiązana — uspakajał go redaktor Steryński.

Inspektor Grant po tych słowach poweselał nieco.

— Ma pan rację, redaktorze, niemniej zagmatwana sprawa, która przesłała przez moje ręce, była zbrodnia przy ulicy Łowickiej, gdzie zamordowano znanego obywatela, pamięta pan?

— Świetnie — potwierdził dziennikarz — jedyna pańska nadzieja była wówczas służąca, którą znalazł pan w stanie kompromitującym w kuchni.

Inspektor Grant uderzył dłonią w stół.

— Właśnie... Zeznania tej służącej przyczyniły się poniekąd do wykrycia zbrodniarza i bandyty w jednej osobie, niejakiego Szczetowskiego. On to chodził do owej służącej i aby wizyty jego nie zwróciły niczyjej uwagi, występował jako najniewinniejszy handlarz ponczoch. Łotrzyk doskonale wiedział o bogactwie chlebobowiącej służącej i dlatego podczas długich flirtów w kuchni urabiał sobie grunt. Aż przyszedł dzień, że służąca zastano nieprzytomną, a pana jej zamordowanego. Zbrodniaż jak panu wiadomo, redaktorze, nie zostawił po sobie żadnych śladów, tak, że śledztwo było utrudnione...

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

26)

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezioną przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczka oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Słaskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, która wszyscy nazywali „księżniczką cygańską” i która przyjeżdżała cytrynowa limuzyna. Chudzik uirzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczesnej walizki z miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś bierze sobie do pomocy swego koleżkę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmatów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Naręczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkająca w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłodze.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakies konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popelnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrońców zasiadł adwokat Głowniewski.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!”

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysłała za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapukał do księżniczki wielką miłością, lecz ona zakpiła zeń poprostu i pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokójkówek.

Chudzik chce z tego powodu popelnić samobójstwo. Jaś podejrzewa, że przyczyną zmartwień Chudzika jest Pakuła oraz Księżniczka i dlatego wraz z Felkiem udaje się przed hotel „Majestic”.

Z rozkazu Zawidzkiego porywa go tam Pakuła i sprzedaje bandzie cyganów.

Felek udaje się w tej sprawie do Zawidzkiego. Na jego pukanie do drzwi męski głos odpowiedział: „Kto tam?”

— To ja... — odparł Felek. — Od Pakuły...

W pokoju przez kilka chwil panowała cisza. Potem drzwi otworzyły się nieznacznie i przez szparę wychyliła się głowa Zawidzkiego.

— Czego chcecie?... Co jest?...

— Pakuła mnie tu przysłał...

— Z czym?...

— Że niby sprawa załatwiona.

— Jaka sprawa?...

— No, z tym... z Jasiem Chudzikiem...

Zawidzki zmarszczył czoło.

— Aha... — rzekł zakłopotany i obejrzał się. — No, jak?... Dobrze poszło?...

— Dlaczego nie?... Daliśmy sobie galancie radę... Wszystko w porządku...

— No, dobrze... Idźcie spać...

I Zawidzki zamierzał już zamknąć drzwi, lecz Felek wsunął zreżnięte nogę między drzwi a próg.

Zawidzki spojrzał nań groźnie.

— Weźcie nogę... drzwi nie moge zamknąć...

— To niech pan otworzy... — odparł ponurym głosem Felek.

— Cóż to ma znaczyć?... Dajcie mi drzwi zamknąć!...

— Niech pan otworzy, powiadam... No?!

I pchnął drzwi z taką siłą, że Zawidzki odskoczył od razu. Felek wszedł do pokoju.

Zamknął za sobą drzwi. Klucz schował do kieszeni. W pokoju paliła się oświetlona abażurem ampla.

Księżniczka na tego widok zerwała się z krzesła. Zawidzki stał oszłomiony, nie wiedząc co to wszystko ma znaczyć.

— Czego chcecie? — zapytał wreszcie.

— Czego chce? — odparł Felek, nie wyjmując ręk z kieszeni. — Siadaj pan hrabia, to sobie pogadamy...

— Proszę do mnie w ten sposób nie przemawiać!...

— A jak mam z panem hrabią mówić?... Po turecku?... Nie znam tego języka...

— Cóż to za kpiny?... Czego pan chce i jakim prawem zamknął pan drzwi, chowając klucz do kieszeni?...

— Jakim prawem?... A jakim prawem wydaje pan rozkazy, aby moich przyjaciół porywano, co?...

— Nie wiem!...

— Nic?... Toś teraz pan taki mądry?... A jak mówiłem za drzwiami, że wszystko w porządku i że sprawa z Jasiem Chudzikiem załatwiona, toś pan wszystko wiedział!... Gadał pan, gdzie jest Jaś!...

— Jeżeli natychmiast stąd nie wyjdziecie zawezwę służbę!

— Ino się pan waż! — odparł Felek, zbliżając się doń. Na miejscu kotlecik zrobie z pana hrabiego...

I zanim Zawidzki opamiętał się Felek wyciągnął rewolwer z kieszeni.

— Ręce do góry! — zawołał.

Zawidzki i księżniczka wykonali rozkaz.

— A teraz gadać!... Szybko!... Gdzie Jaś?!

— Nie wiem o kogo chodzi... — odparł Zawidzki.

— Wyraźnie mówie, że chodzi o Jasia Chudzika!... Nie rób mi pan hrabia mentliki!... Czekam na odpowiedź: — gdzie jest Jaś?!

— Nie wiem...

Felek chwycił Zawidzkiego za rękę.

— No, a teraz powiesz?...

Zawidzki syknął z bólu.

— Wykręcisz mi rękę!...

— Wielkiej straty nie będzie... Nie próbuj pan tylko krzyczeć, bo przybędzie policja, a wtedy może być gorzej... Ja do policji nie pójdę... Chcę załatwić tę sprawę polubownie...

— Kiedy... ja... Gdzie Jaś?!

— Ja... doprawdy... Puść pan...

— Gadał, gdzie Jaś, bo...

— Wykręci mi pan rękę!...

— Gdzie Jaś?!... Pytam poraz ostatni: — gdzie Jaś?!

— Ja nie wiem... Pakuła... Puść pan... puść...

— Coś pan powiedział?... Pakuła?... Mądre słowo... Teraz już rozumiem... Więc Pakuła ukrył Jasia... Teraz gadaj pan gdzie... No? Gadaj pan?... Żywol!...

— Nie wiem... puść pan... Boli... To je go sprawa... On panu powie...

— Ubię pan... — oświadczył w końcu Felek, wypuszczając ze swego żelaznego uścisku rękę Zawidzkiego — Pójdzie pan ze zmną... Jazda!...

— Dokąd?... Teraz?... W nocy?

— A kiedy pan hrabia myślał?... Za rok?... Nie gramolić się!... Tu chodzi o mojego przyjaciela...

Zawidzki spojrzał na księżniczkę, która przez cały czas zachowywała się milcząco. Jana dała mu znak, by nie sprzeciwiał się Felkowi. Zawidzki westchnął ciężko i zaczął się ubierać.

— Szybciej, szybciej, panie hrabio... ja nie mam czasu... muszę się wyspać...

Wyszli razem na ulicę. Chudzik, ujrawszy Felka w towarzystwie tak eleganckiego jegomościa, otworzył szeroko oczy.

— Co to ma znaczyć? — zapytał cicho.

Ale Felek dał mu znak ręką, aby nie chwilowo nie mówił, tylko postępował za nim.

Gdy weszli do bramy domu, w którym mieszkał Pakuła, Felek zwrócił się do Zawidzkiego i Chudzika:

— Panowie tu zostaną... Gdy zawołam, wtedy dopiero wejściecie...

Sam zapukał do drzwi mieszkania Pakuły. Nikt nie odpowiedział. Zapukał poraz drugi, mocniej. Wtedy dopiero odezwał się zaszpany głos:

— Kto tam?...

— Otwierać... — odparł Felek.

— Ja w nocy nikomu nie otwieram... — odparł Pakuła, wiedząc kto stoi za drzwiami.

— Jakto nie otwierasz, gębo zamalowana?!... Drzwi mi nie otworzysz?!... Chcesz, żebym ci mieszkanie do góry nogami przewrócił?... Albo drzwi otworzysz, albo...

— Nie otworzę!

W odpowiedzi na to rozległ się głuchy trzask, aż Pakuła odskoczył. To Felek rąbnął pięścią na próbie... Drzwi jęknęły głucho, jakgdyby chciały się poskarżyć, że drugiego takiego ciosu nie wytrzymają.

— Otwieraj, łobuzie, bo się stuknę aż wióry polecą!

— No, zaraz... — zmienił zdanie Pakuła, widząc, że drzwi już ledwie zipią i że uporem nic nie wskóra — Przecie muszę spódnie wciągnąć!...

Zgrzytnęły rygle i Pakuła otworzył drzwi, Felek bokiem wcisnął się do pokoju, trzymając rękę w kieszeniach.

— No, jak tam? — zapytał, nie zdejmując czapki — Przyszedłem z panem

pogadać jak ojciec z synem... Gdzie Jaś?!

— Jaki Jaś?... Ja nic nie wiem...

— Jaś Chudzik... Pytam poraz ostatni...

— Kiedy nic nie wiem... ja nic nie...

Oh!

Nie dokończył, gdyż w tej chwili Felek z taką siłą „stuknął” go w podbródek, że Pakuła wznosił do góry ręce, jakby piorunem rażony i na wznak upadł na łóżko.

Felek spowrotem wsunął rękę do kieszeni i zapytał spokojnym tonem:

— No, dobrodzieju?... Może teraz się czego dowiem?... Mówić nie możesz?... Zaraz mi wszystko wypisiewasz... Czekaj...

Otworzył drzwi i gwiźnął cicho. Na progu stanął Zawidzki, za nim Chudzik, Pakuła, ujrawszy Zawidzkiego, omal poraz drugi nie padł na łóżko.

— Pan... tutaj?... — zapytał zdziwiony.

— A jakże... — odparł Felek zamiast Zawidzkiego — Pan hrabia powie wam zaraz kilka słówek...

I zwracając się do Zawidzkiego rozkazał:

— No, jazda!... Do rzeczy!...

Zawidzki z trudem wydobył ze siebie głos.

— Powiedzcie mu... gdzie jest Jaś...

Pakuła milczał.

— No, nie słyszałeś, chamie, co ci pan dziedzic powiedział?... Masz powiedzieć gdzie jest Jaś...

— Nie wiem... Sprzedałem go...

— Jaktó?!... Przecie porwałes go dopiero półtorej godziny temu!... Jużes go sprzedał?!... Komu?! — pytał Felek, chwytając go za gardło.

— Nie dźś mniel!... Wszystko opowiem!... Tylko nie dźś!...

— Gadał!... Wszystko gadał!...

— Już przedtem, zanim porwałem Jaśa znalazłem pewnego cygana, który zgodził się odkupić ode mnie tego malca.

— Cygan?... POCO mu Jaś był potrzebny?...

— Nie wiem... Oni handlują dziećmi... Sprzedają ich potem do cyrku, djabli wiedzą...

— Więc gdzie jest ten cygan?!

— Puść mniel!... Bo uduszisz!...

— Więc gadał!... Gdzie jest ten cygan?!

— Nie wiem... Był tu cały obóz... Pojechali!...

— I zabrali Jasia?...

— Pewnie... Bo ja wiem?... On się bardzo spieszył i zaraz go zabrał...

W tej chwili rozległ się rozpaczliwy krzyk Chudzika:

— Syna mi zabrali!... Mojego jedyne-go syna!... Boże, Bo!...

I jak długi zwałił się na ziemię... Wszyscy stali jak wryci... Nawet Pakuła pochylał głowę, jakby żałował swego czynu...

Pierwszy Felek zbudził się z odrętwienia. Przeniósł Chudzika z podłogi na łóżko i pokropił mu twarz wodą. Chudzik odzyskał przytomność.

— Chodźmy szukać Jasia... — bełkotał bez przerwy — Chodźmy go szukać...

Rozdział dwudziesty pierwszy.

Magiczne słowo

Chudzik nie spał tej nocy, wraz z Felkiem błąkał się po ulicach miasta, szukając śladów bandy cyganów, którzy zabrali Jasia... Ale świt już pobiełał do my i miasto budziło się do nowego życia, gdy oni wracali do domu zasmuceni i zmęczeni... Nocne poszukiwania nie dały żadnego rezultatu...

— Poczekaj pan — rzekł Felek — Muszę się trochę wyspać i zaraz znowu pójdę na poszukiwania... Choćby mnie to życie miało kosztować, już ja go odnajdę...

Chudzik podziękował za pomoc i wrócił do swego pokoju. Ale nie mógł tam usnąć.

Wszystko wu przypominało istnienie

jedyne-go, ukochanego syna, który teraz był zdala od niego i może wzywał jego pomocy... Kto wie co oni z nim zrobią?...

Chudzik przypomniał sobie, że słyszał kiedyś o tem, jak cyganie porywają dzieci, by sprzedawać je potem do najniebezpieczniejszych sztuczek, kazano im przeskakiwać z trapezu na trapez, uczono je galopady na koniach, a gdy nieprzyzwyyczajony do takich wyczynów malec łamał nogi lub ręce, nikt się nim nie opiekował...

Czyżby taki sam los miał spotkać jego Jasia?...

(Dalszy ciąg jutro).

50 złotych... za zamordowanie staruszki

Syn zameldował w policji o zamachu, planowanym na życie matki. Symulacja niedoszłej ofiary zbrodni zdradziła przestępcę.

Piotrków, 5 października. Dnia 11 grudnia ub. roku, na posterunku p. p. w Woli Kamockiej zgłosił się niejaki Władysław Maciaszczyk i zameldował o planowanym zamachu na życie jego matki — Józefy.

Z namowy Antoniego Rogozińskiego w którego Maciaszczykowa znajdowała się na t. zw. „wycugu”, morderstwa dokonać miał znany w okolicy awanturnik, Stanisław Jański, za co otrzymać miał 1 metr żyta i 50 złotych.

Przeprowadzone w tej niecodziennej sprawie dochodzenie policyjne, ujawniło, iż fakt namowy do zamordowania Maciaszczykowej, w rzeczywistości miał miejsce. Oto na kilka dni, poprzedzających złożony w policji meldunek, jadący z młyna Rogoziński, spotkał po drodze Jańskiego.

Już wtedy, na widok znanego awanturnika, w głowie Rogozińskiego zrodził się potworny plan. Zaprosił Jańskiego na wóz i począł go namawiać do zamordowania Maciaszczykowej, ponieważ chce się pozbyć obowiązku płacenia jej alimentów, a nie widzi innego sposobu do usunięcia staruszki.

Jański pozornie zgodził się na uroczynioną mu propozycję, a wtedy Rogoziński począł go uświadamiać, w jaki sposób dokonać ma morderstwa, aby nie pozostawić śladów na ciele zamordowanej.

Radził mianowicie, aby uniósł Maciaszczykową w górę, poczem cisnął ją o ziemię, a następnie przytłoczył jej piersi kolanami.

„to wystarczy, aby stara wyzionęła ducha”.

Kiedy Jański nie dał konkretnej odpowiedzi, Rogoziński począł go naglić. Napierany przez zbrodniczego gospodarza — Jański, o całej tej sprawie opowiedział synowi swej niedoszłej ofiary. Wobec złej opinii Jańskiego, nie dano mu wiary i postanowiono przekonać się ile prawdy tkwi w opowiadaniu awanturnika.

W tym celu Maciaszczykowa, udając silnie pobita, położyła się do łóżka. Kiedy Rogoziński do niej przyszedł, poskarżyła mu się, że Jański ją dotkliwie pobił.

Zadowolony z przebiegu sprawy Rogoziński, będąc przekonany, że w

myśl jego instrukcji, Jański pobił staruszkę, na mocy zawartej umowy, wynagrodził go metrem zboża, przyrzekając gotówkę, w chwili śmierci Maciaszczykowej. Scenie tej przyglądali się z ukrycia świadkowie, którzy, mając teraz pewne dane prawdopodobności Jańskiego, złożyli zameldowanie w policji.

Sprawa ta znalazła swój epilog, w sądzie okręgowym w Piotrkowie, który w wyniku przewodu sądowego skazał Rogozińskiego na 1 rok więzienia.

Dr. FRANCISZEK NIEMCZYCKI
lekarz weterynarii
gabinet JERZEGO 5-7
przyjmuje codzień 15-18
niedziele 10-18

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9-3,
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w.
przy Górnym Rynku.

Sfałszował weksle swego sąsiada

Nieuczciwy prokurent skazany na 8 miesięcy więzienia

Wilno, 5 października. Witold Szyłowicz był prokurentem firmy Wiktor Giedroyc. Właściciel tej firmy w wypadkach braku pieniędzy dyskutował weksle u niejakiego Samuela Gordona.

Pewnego dnia, skorzystawszy z nieobecności w Wilnie swego szefa, p. Szyłowicz zwrócił się do Gordona z prośbą, by ten zdyskontował mu 3 weksle po 1000 zł.

Szyłowicz motywował swoją prośbę tem, że szef zostawił na wszelki wypadek weksle in blanco i polecił mu skorzystać z nich.

Szyłowicz zażywał weksle, po-

czem Gordon je zdyskontował. Kiedy nadszedł termin płatności, Szyłowicz, rzekomo z polecenia szefa weksle prolongował. Tak powtarzało się kilka razy, aż dyskonter odmówił dalszej prolongaty i weksle poszły do protestu. Wtedy dopiero wyszło na jaw, że weksle te zostały sfałszowane przez Szyłowicza, który podrobił zarówno podpis jak i stempel.

Wczoraj Szyłowicz odpowiadał za fałszerstwo weksli przed sądem okręgowym. Został skazany on na 8 miesięcy więzienia, przy czym na zasadzie amnestii darowano mu połowę kary.

Smiertelna walka o tancerkę

Uczestnicy zabawy zamordowali nożami wiejskiego „donżuana”

Kielce, 5 października. (K) We wsi Jeżówka, pow. miechowski w czasie wesela wynikły nieporozumienia między gośćmi weselnymi na tle prawa do tańca z najurodziwszą druhną.

Największe sukcesy odnosił Henryk Błaszczykiewicz, 20-letni donżuan wiejski, na którym postanowiono się zemścić.

W drodze do domu napadł go Kasper Makowski ze swymi towarzyszami, którzy nożami tak ciężko poranili Błaszczykiewicza, że ten w parę godzin zmarł.

DOSYĆ JUŻ EKSPERYMENTÓW KTÓRE WAS DO MNIE PROWADZĄ! ŻĄDAMIE ORYGINALNYCH „OLLA”

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Kino Dźwiękowe
RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

„BIAŁA ODALISKA”

W rolach głównych: najgroźniejszy konkurent KIEPURY przepiękny Hiszpan **DON JOSE MOJICA** oraz **MARJA ALBA** oraz film polski p. t. **LEGION ULICY**

METRO **PRZEJAZD 2** **Dziś i dni następnych!** **FLIP i FLAP** **Poraz pierwszy w Łodzi!** **ADRIA** **„LAUREL i HARDY”** **GLÓWNA**

w najnowszej i najweselszej komedji produkcji 1933-34 p. t.

„Schowajcie swoje smutki”

Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. 1 85 gr., następne III 55, II 1.10, I 1.30. Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. 1 85 gr., następne III 54, II 85, I 1.09.

DR. MED.
H. Gutschadt
POWRÓCIŁ
AKUSZER-GINEKOLOG
Zachodnia 62
(Śródmiejska 14). Telef. 129-52
przyjmuje od 11-1 i od 5-7 po poł. 30-2

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

DŹWIĘKOWE KINO
„SŁOŃCE”
Napiórkowskiego 28, dojazd tramwajami 3 i 4.
Od wtorku dnia 3 października r. b. I dni następnych nasz przebojowy podwójny program
I. Potężny dramat p. t.
MELODJA SERC
Przeogromna miłość — Hańba — Śmierć w nurtach rzeki.
II. Przepiękny obraz polski p. t.:
DZIKIE POLA
(UCHODŹCY) W rolach głównych najwybitniejsze sily scen polskich. Początek przedstawień o g. 4 pp. w soboty o g. 3, w niedziele i święta o 12 wp. — Nie pierwszy seans ceny zniżone dla dorosłych 50 gr., dzieci 25 gr. 75-2

T a ń c ó w
nowoczesnych, komplety dla inteligencji rozpoczyna Szkoła naucz. war. St. Kłosowskiego, Sienkiewicza 61, tel. 248-44. Kanc. czynna od 10 i pół do 21 i pół. Przyjm. zgłosz. na lek. od- dzielne. 20-2

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DO SZ. PANÓW ZŁODZIEI! Uprzejmie proszę zwrócić pocztą na adres stempla umieszczonego na losach skradzionych w kolekturze dnia 3 b. m., zatrzymując sobie pieniądze. — Losy unieważnione, dyskrekcja zapewniona.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszerja
powrócił
RZGOWSKA 5 (wejście Sieradzka 1)
Tel. 191-09. Przyjęcia 10-12 i 16-19

DOKTOR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 6-9 wiecz.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

POSZUKUJE 1 pokoju z kuchnią słonecznego nie wyżej III p. Oferty do Republiki sub. „K. 238”. 5

Poszukuję POKOJU ładnie umeblowanego w wszelkiej wygodzie z używalnością telefonu i łazienki oraz z osobnym wejściem (możliwie z klatki schodowej), w śródmieściu niedaleko ulicy — Stokiewicza, Wigury, Żwirki, Przejazd - Andrzejka, Gdańska.
Warunek: kulturalna rodzina. Oferty sub „Komorne 1-go”, do administracji. 35-2



1908-1933

Na marginesie jubileuszu inż. Tadeusza Kuchara (Specjalny wywiad dla „Expressu“)

Lwów, październik 1933.

Pełni podziwu spoglądamy na smukłą sylwetkę inż. Tadeusza Kuchara. Czy jest rzeczą możliwą, by ten człowiek obchodził już jubileusz?

Tak, trudno, trzeba z tem się pogodzić...

„Pogoń wysunęła się na pierwsze miejsce w lekkiej atletyce polskiej...” — czytamy w sprawozdaniu klubowym za rok 1908. Nic dziwnego, jest bowiem rok, w którym dzisiejszy jubilat obok piłki nożnej zaczął uprawiać lekkoatletykę i dzięki swemu niepospolitemu, wszechstronnemu talentowi, z miejsca wybił się na czoło ówczesnych lekkoatletów wynikami swemi ustanawiając — jeden z pierwszych — szereg rekordów polskich, przez długi czas nie pobitych.

Nie sposób wyliczyć wszystkich rekordów — zdobytych w latach 1908—1914 przez inż. Kuchara, ograniczamy się przeto do zanotowania tylko ważniejszych, jak w dziesięcioboju, w biegach na 400 m., 3.000 m., 110 m. przez płotki i 1-godzinny, dalej w chodzie od 1-godzinnego poprzez wszystkie dystanse aż do chodu 70 k.

Myliłby się jednak ten, kto by sadził, że na tem koniec. Tryskający talent i energia dzisiejszego jubilata pchnęły go też na pole pływactwa i narciarstwa, gdzie niemiejsze odnosił sukcesy i ustanowił rekordy polskie. Wybuch wojny światowej zahamował rozwój życia sportowego, po wojnie zaś poświęca się inż. Kuchar życiu organizacyjnemu i dziś stoi na czele Lw. Okr. Związku Lekkoatletycznego i Lw. Okr. Zw. Pływackiego, ponadto zasiada w Związku Polskich Związków Sportowych, w Polskim Związku Hokeja Lodowego, w Polskim Komitecie Igrzysk Olimpijskich, a ostatnio jest też referentem Wychowania Fizycznego w magistracie lwowskim.

Nic dziwnego, że zajmując tyle odpowiedzialnych stanowisk, nie dysponuje p. inż. Kuchar dosłownie ani chwilą wolnego czasu, mimo to jednak poświęca pół godziny — dla czytelników „Expressu“.

„Warunki wśród których pracowałem — odpowiada jubilat na rzucone pytanie — były dwadzieścia lat temu zgoła inne, aniżeli dziś. Stawiając pierwsze kroki na bieżni, nie mieliśmy wówczas żadnego wzoru ani nadzoru. Pozatem nie było specjalistów nie tylko w poszczególnych gałęziach lekkoatletyki, lecz także w samej lekkoatletyce jako takiej.

Tak nap. ja byłem piłkarzem i lekkoatletą, to też wyniki przeze mnie osiągnięte siłą rzeczy musiały być gorsze, aniżeli gdybym piłki nożnej absorbującej 75 proc. sił, wogóle nie uprawiał“.

— A jak przedstawiała się ówczesna lekkoatletyka polska?

— „W latach 1908—1912 jedynie Pogoń i Czarni posiadali lekkoatletów i rywalizacji tych dwóch klubów lwowskich mamy do zawdzięczenia, że wyniki stały już wówczas na odpowiednio wysokim poziomie, pozwalając śmiało wyjeżdżać poza Lwów i osiągać sukcesy. Dopiero później ruszył Kraków, w roku 1912 dzięki wyjazdowi drużyny piłkarskiej oraz lekkoatletów Pogoni do Warszawy — także i Warszawa ruszyła się z posad“.

— Który swój rekord uważa p. inżynier za najlepszy? — pytamy.

— „Rekord w chodzie 1-godzinny, który pobit dopiero ś.p. Freyer o kilkadziesiąt metrów. Wogóle ta gałąź lekkoatletyki jest zaniedbana i P.O.S. przewidując jako jedną z konkurencji, chód 10 km. z obciążeniem ma właściwie na celu spopularyzowanie konkurencji w chodzie“.

— Panie inżynierze, słyszałem, że p. inżynier nosi się z jakimś planem odnośnie polskiej piłki nożnej?...

— „W istocie w piłce nożnej jest obecnie źle. System ligowy doprowadził

do tego, że kluby, mając na oku tylko punkty, otoczyły opieką graczy jedynie drużyny pierwszej — tej t. zw. ligowej, zapominając o narybku.

W konsekwencji widzimy, że drużyny ongiś stojące na czele piłkarstwa polskiego, dziś nie mając do dyspozycji nowych młodych graczy, znajdują się na szarym końcu“.

— Czy i jakie środki zaradcze widzi p. inżynier?

KONKURS SPORTOWY „EXPRESSU“

Począwszy od dnia wczorajszego zamieszczane są codziennie na naszej kolumnie sportowej kupony, upoważniające do wzięcia udziału w wielkim konkursie sportowym.

Kupony są numerowane. Prawo uczestniczenia w naszym dorocznym konkursie będzie miał każdy Czytelnik, który znajdzie się w posiadaniu 10-ciu kolejnych kuponów oraz jednego kuponu głównego, który ukaże się w najbliższych dniach.

Niechaj więc każdy skorzysta z okazji i weźmie udział w konkursie.

Reprezentacja Polski — Śląsk 2:1 (1:1)

Treningowy mecz piłkarski przed spotkaniem z Czechosłowacją

Na boisku Policynego Klubu Sportowego w Katowicach rozegrany został w dniu wczorajszym treningowy mecz piłkarski polskiej reprezentacji, upatrzony na mecz z Czechosłowacją.

Niestety mecz nie dał prawdziwego przeglądu sił, gdyż w reprezentacji polskiej zabrakło tej miary zawodników co Kotlarczyk I, Mysiak, Pazurek i Niechciol.

Zastępowali ich Dziwisz, Chruściński, Gemza i Włodarz.

Wskutek tego osłabiona została również reprezentacja Śląska. Mecz nie należał do interesujących.

W pierwszej połowie więcej z gry

SENSACYJNA AFERA Z NURMIM

Dlaczego Nurmi nie startował we Francji

Prasa fińska podała niedawno sensacyjną wiadomość o starcie Nurmi w Francji na zaproszenie klubu Ladomegue'a. Start miał nastąpić w najbliższą niedzielę 8 października r.b. W jednym z biegów miało dojść do pojedynku pomiędzy Nurmim, Ladomegue'iem, Purje i in.

W odpowiedzi Paavo Nurmi ogłosił publiczne zaprzeczenie. Nurmi twierdził że nie zgłosił swego przystąpienia do klubu Ladomegue'a, jak również nie zgodził się na start w projektowanych zawodach w dniu 8 b.m. Ponadto nie zamierza również i w przyszłości utrzymywać jakiegokolwiek kontaktu z wymienionym klubem.

Następnego dnia po tem zaprzeczeniu „Helsingin Sanomat“ ogłosił korespondencję z Paryża, której autorem jest menager Ladomegue'a Antons—Celle. Twierdzi on, że Nurmi zawarł umowę z Ladomegue'iem a w razie niedotrzymania przez niego tych umów opublikuje on wszystkie posiadane dokumenty, z których wynika niezbicie, że Nurmi zgodził się na starty w zawodach.

Nowy rekord światowy w pływaniu

Znany pływak japoński, Kiyokava, ustanowił przed kilku dniami nowy rekord światowy w wyścigu na 400 m. na znak, uzyskując czas 5:30.4. Dotychczasowy rekord światowy wynosił 5:34.

— „Proszę pana, najważniejszą rzeczą to troska o narybek i należyty nadzór nad klubami. Pracuję obecnie nad nowym projektem i w najbliższym czasie wystąpię z tym projektem przewidującym reorganizację tak pod względem sportowym, jak i administracyjno-gospodarczym i żywie nadzieję, że reorganizacja ta powinna i może usunąć obecne stosunki w piłkarstwie polskim“.

Mgr. Leonard Schenker.

Kupony, ukazujące się na kolumnie sportowej należy wycinać i zachować.

Kupon I. 2

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expressu Ilustrowanego

Smierć Striblinga

Znany amerykański mistrz boks w wadze ciężkiej, Young Stribling, zmarł przed dwoma dniami wskutek katastrofy motocyklowej.

Stribling jechał na motocyklu i przy zakręcie wpadł na samochód ciężarowy. Zderzenie było tak fatalne, że bokser stracił przytomność i poddany został operacji.

Niestety, operacja nie udała się i Stribling zmarł.

Stribling należał do czołowej klasy światowej w boksie. W roku 1929 pokonał on Primo Carnere. Przed dwoma laty walczył on o tytuł mistrza świata z Schmellingiem. Został jednak pokonany przez techniczne k. o.

Prenn mistrzem tenisowym Paryża

W międzynarodowych zawodach tenisowych o mistrzostwo Paryża pierwsze miejsce zajął Prenn, który w finale pokonał po ciężkiej walce Boussus'a 2:6, 3:6, 6:2, 6:3, 6:4. W półfinałach Prenn pokonał zdecydowanie Hiszpana Maiera 6:4, 6:4, 6:2 a Boussus wyeliminował Fereta 4:6, 6:2 6:4 7:5. W grze pojedynczej pan mistrzostwo zdobywa Mathieu bijąc w finale swoją rodaczkę Rosambert 2:6, 6:3, 6:0. W grze podwójnej pan para Mathieu — Rosambert przegrała w finale z parą Henrotin — Adamoff 6:2, 8:6. W grze podwójnej panów zwycięstwo odniosła para Borotra—Feret bijąc parę Brugnon—Maier 0:6, 3:6, 6:4, 6:3.

Aktualja sportowe

Przed wyjazdem do Ameryki (19. X.), Walasiewiczówna startować będzie w nadchodzącą niedzielę w Katowicach, przeciwko czeskiej Koubkovej, zaś 15 b. m. podejmie ponownie próbę pobicia rekordu polskiego w trójboju.

— W ostatecznym wyniku międzynarodowych zawodów zapaśniczych w Zagrzebiu, pierwsze miejsce zdobyła drużyna Czechosłowacji — 17 p. przed Rumunją — 13 p., Polską — 7 p. i Jugosławią — 5 p.

— W dniu dzisiejszym, odbędzie się o godz. 15.15 na boisku DOK. towarzyski mecz piłkarski między Widzewem a Hakoahem.

— W nadchodzącą sobotę, odbędzie się w sali przy ul. Przedzalnianej 68, towarzyski drużynowy mecz bokserski między drużynami IKP. i KP.Zjednoczone

Skład Legji

na mecz z ŁKS-em

W związku z meczem ligowym ŁKS—Legja, który odbędzie się w niedzielę na stadionie ŁKS-u, od godz. 14.30, dowiadujemy się, że Legja ma przyjechać do Łodzi w następującym składzie: Keller, Martyna, Jesionka, Przeździecki II, Kubera, Nowakowski, Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Krzypczak i Rajdek.

Czy masz już P.O.S?

Ł. K. S. 16 -- Widzew 2:0 (1:0) Spotkanie o puchar Ł.O.Z.P.N.

ŁKS wystąpił w silnym składzie z Herbstreichem, Durką, Feją, Pegzą II, Tadeusiewiczem, Wentlem, Kubikiem i Piaseckim na czele. Widzew przeciwstawił normalny skład.

Zawody stały naogół na niskim poziomie oraz były mało interesujące. Momentów podbramkowych kilka, gdyż walka toczyła się w polu.

ŁKS posiadał dobre punkty w bramkarzu, pomocnikach oraz skrzydłowych. Pod bramką natomiast cały atak był groźny. Napad Widzewa dobrze grał w polu, natomiast zawodził pod bramką przeciwnika. Pomoc zawodziła. Trio obronne bez zarzutu. Bramkarz Czyżykowski kilkakrotnie interwenjował z powodzeniem w groźnych momentach.

Za przepuszczone goale nie ponosi winy.

W pierwszej części zawodów bramkę dla ŁKS uzyskał z ładnego wypracowania Tadeusiewicz, natomiast po przeważnie strzelcem goala dla Czerwonych okazał się Feja.

Zaznaczyć wypada, że niektórzy zawodnicy obu drużyn grali zbyt ostro, to też na przewinięcia te arbiter dyktował często rzuty wolne.

Zawody prowadził p. Raettig. Publiczności mało.

Zarówno Widzew, jak i ŁKS zakwalifikowali się do dalszych rozgrywek o puchar ŁOZPN, mając na swem koncie po jednym zwycięstwie i po jednej klęsce.

OBLICZE NOWOCZESNEGO MARYNARZA.



Zdjęcie przedstawia marynarza podczas ostatnich ćwiczeń floty angielskiej w pełnym rynsztunku bojowym. Marynarz w masce gazowej przeszukuje za pomocą teleskopu okolice.

Demonstracja cukierników belgijskich



Dla zadokumentowania protestu swego przeciwko wyśrubowanym podatkom cukiernicy belgijscy urządzili wielką demonstrację, która zgromadziła olbrzymie tłumy. Na czele pochodu niesiono transparenty z napisami „Śmierć podatkom“.

NA KUBIE LEJE SIĘ KREW...



Wrzenia rewolucyjne w Hawanie trwają. Na zdjęciu hotel „National”, w którym ukryli się zrewoltowani oficerowie obalonego rządu Cespedesa. Żołnierze sierż. Batisty wzięli szturmem hotel i zrównali go z ziemią. 130 oficerów zabito, 300 odniosło rany.

ODZNACZONE „KRÓLOWE PIĘKNOŚCI“.



Na ostatnim konkursie piękności dzieci w miejscowości Finsbury pod Londynem odznaczone zostały dwa 3-miesięczne bobaski. Na zdjęciu burmistrz Finsbury z „laureatami konkursu”, zawiniętymi w kolderki roboty szydełkowej królowej angielskiej.

Morderczynie przed sądem



Krystyna i Lea siostry Papin zamordowały we Francji w okrutny sposób swą chlebodawczynię oraz jej córkę. Na zdjęciu obie morderczynie (na lewo) Lea, młodszą, i (na prawo) — Krystyna — starszą z siostr.

NOWE ZNACZKI WATYKAŃSKIE.



W Watykanie otwarty został nowy urząd pocztowy, który wydał własne znaczki. Na zdjęciu 2 znaczki, z których jeden przedstawia widok ogrodów watykańskich, drugi zaś kopułę Św. Piotra wraz z placem i Watykanem.



Codzienna nowelka „Expressu“

Pamiętnik panny Niny.

Panna Nina pracowała w biurze. Liczyła 18 lat i była niezwykle wdzięczna i miła blondynka. Panna Nina cieszyła się ogólną sympatią swych kolegów, jednak nie obdarzała nikogo gorętszym uczuciem.

W ciągu całego dnia panna Nina pisała protokoły posiedzeń zarządu towarzystwa, albo zafatwiała korespondencję. Była ona świetną stenotypistką i pisała rekordowo na maszynie.

W przerwach Nina zajęta była jednak pracą, która z biurem nie miała nic wspólnego. Pisała pamiętniki.

Zdarzało się często, że Nina zostawiała niektóre szuflady swego biurka otwarte, mimo, iż znajdowały się tam ważne dokumenty, jednak nigdy nie zostawiła na biurku swego pamiętnika. Nina pielęgnowała go jak oko w głowie. Trochę jej o pamiętnik była, zresztą, zupełnie uzasadniona, albowiem panna Nina spisywała w nim swe najskrytsze marzenia i fakty, za które z pewnością byłaby wydalona z biura.

Między innymi naprzykład Nina pisała:

— W dniu dzisiejszym przyszedłem do biura z miną bardzo smutną. Powiedziałam szefowi, że matka moja jest chora. Odwiozłam ją do szpitala, gdzie została poddana operacji. Szef uwiarył i zwolnił mnie, jednak ja bynajmniej nie

poszłam do szpitala. Matka moja czuje się świetnie, a przyczyną zwolnienia był pewien student, piękny młodzieniec o kruczonych włosach i czarnych oczach. Spotkałam się z nim i spędziłam całe przedpołudnie w parku. Niestety student ten nie jest zbyt mądry...

Oczywiście, że gdyby ktokolwiek z dyrekcji przeczytał tego rodzaju notatkę — Nina zostałaby natychmiast zwolniona. O wiele ciekawiej natomiast przedstawiały się następne strony pamiętnika panny Niny.

— W dniu wczorajszym — pisała — oświadczył mi prokurent Hirsza, bym została się po godzinach urzędowych, albowiem ma ze mną bardzo ważne rzeczy do napisania. Oczywiście, że musiałam zostać. Pan Hirsz dyktował mi jakieś nudne listy, które pisałam odrązu na maszynę. Po godzinie pisania pan Hirsz rzekł:

— Zmęczyla się pani już chyba prawda? Proszę niech pani trochę odpocznie.

Przestałam pisać. Dopiero wówczas miałam sposobność po raz pierwszy przyjrzeć się bliżej panu Hirszowi. Jak to jest piękny mężczyzna? Ma również czarne jak heban włosy i piękne, mądre oczy, jak mój student, nie ulega jednak wątpliwości, że jest człowiekiem o wiele mądrzejszym od tamtego młokosa.

Zresztą prokurent nie jest bynajmniej wcale stary. Liczy zaledwie około trzydziestki, jednak dzięki zdolnościom swym: zdołał się już wybić na tak poważne stanowisko. Czuję, że mogłabym się w nim zakochać. Lecz on prawdopodobnie nie zwraca na mnie najmniejszej uwagi. Wszak jest prokurentem, a ja zwykłą stenotypistką...

Kilka następnych kartek pamiętnika panny Niny było zapełnionych opisami postaci pana Hirsza, któremu teraz Nina zaczęła się bacznie przyglądać. Wreszcie pewnego dnia panna Nina znów została w godzinach porzędowych sama na sam z prokurentem, który dyktował jej listy. Następnego dnia panna Nina napisała w swych pamiętnikach:

— W dniu wczorajszym siedziałam cały czas jak na szpilkach. Hirsz znów mi dyktował, a ja nie spuszczałam zeń oka. Boże, jaki on przystojny... Czuję, że zakochałam się w nim. Po pewnym czasie kazał mi odpocząć. Potem podszedł do mego stolika, położył rękę na maszynie, popatrzał na mnie swymi pięknymi oczyma i rzekł:

— Hm, chciałbym pani coś powiedzieć?..

Serce zaczęło mi bić gwałtownie. Hirsz gotów mi jest w tej chwili wyznać miłość. Omyliłam się jednak...

— Czy dobrze pisze się pani na tej maszynie?

— Tak — odpowiedziałam.

— Zupełnie słusznie, to jest najlepsza maszyna, niech pani pisze tylko na niej. — potem znów zaczął mi dyktować.

Byłam zrozpaczona. Zamiast wyznać miłość Hirsz mówił o zupełnie obojętnych rzeczach. Widocznie nie zwrócił na mnie najmniejszej uwagi.

Po tych tragicznych przejściach panna Nina stała się bardzo roztrągniona. Nic też dziwnego, że zapomniła zamknąć szuflady, w której znajdował się pamiętnik. Jeden z urzędników, widząc, że nie jest to pismo urzędowe, odesłał pamiętnik do registratury. Stąd pamiętnik panny Niny powędrował do buchalterji, potem do ekspedycji, do głównej kancelarii itd. itd.

Wkrótce wszyscy urzędnicy wiedzieli o najskrytniejszych marzeniach panny Niny. Jedyne pan Hirsz nie został wiajemniczony. Zrozpaczona Nina nie przyszła następnego dnia do biura. Pan Hirsz, pozbawiony pomocy, zainteresował się jej nieobecnością.

— Nina nie przyszła do pracy prawdopodobnie przez ten pamiętnik — oświadczyli urzędnicy.

Pan Hirsz kazał sobie wówczas podać pamiętnik i począł go studiować. Przekonał się wówczas, że nie zwracał najmniejszej uwagi na swą maszynistkę, która wszak była piękna, a co najważniejsze — kochała go.

Nina już więcej nie wróciła do pracy, albowiem następnego dnia pan Hirsz oświadczył się o jej rękę i został przyjęty. Nina została panią prokurentową i porzuciła posadę. Jedyną pamiętką z biura — pozostał pamiętnik. Takaki któremu została żoną pana Hirsza.

Tłum. s. b.